Nr 460. Kraków, Sobota 11 Września 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 76 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Pochód na Równo.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram korespondenta wojennego, Lennhoffa:

C. i k. Wojenna kwatera wojenna,
10 września, g. 9 wieczór.

Po zajęciu Dubna i przełamaniu frontu rosyjskiego pod Ołyką **rozpoczęcie ataku na Równo jest już kwestyą dni.** Ta sama planowość ruchów, która tak szybko rozstrzygnęła o losie Łucka i Dubna, cechuje również **pochód na Równo. Po upadku Łucka i Dubna** trzecia twierdza trójkąta wołyńskiego: Równo, **ma już tylko znaczenie jako klucz do linii kolejowej Równo—Kijów.** Ale ta kolej dwutorowa nie wiedzie wprost na wschód od Równa do Kijowa, lecz dąży **na południe do Zdołbunowa,** a stąd dopiero skręca na wschód do Kijowa. A więc pod Zdołbunowem można ją przeciąć, a załoga Równa nie mogłaby temu przeszkodzić.

Wojska, które zajęły Dubno, są oddalone zaledwie o 20 kilometrów od Zdołbunowa, gdzie kolej Dubno—Równo zbiega się z koleją Równo—Kijów. Przecięcie linii Równo—Kijów w Zdołbunowie byłoby przecięciem linii odwrotu Rosyan w stronę Kijowa, a ta okoliczność przemawia za tem, że Rosyanie **nie będą energicznie bronić tej twierdzy.** W dodatku zagrożona jest **jednotorowa kolej,** idąca z Równa wprost na północ i łącząca oba tereny operacyjne, oddzielone przez bagna Polesia.

Szybkie zajęcie odcinka nad rzeką Stubło, pomiędzy **Ołyką a Równem,** świadczy o sile ataku wojsk sprzymierzonych. Z nad Stubła, pomiędzy Klewaniem a Warkowicami, wiodą trzy dobre drogi do Równa. Posuwanie się pod Równo wojsk Böhm-Ermollego od południa, **przyspieszy upadek tej twierdzy.**

Ogólny pochód ofenzywny posuwa się także pomiędzy Brodami a Tarnopolem na odcinku, położonym na południe od Podkamienia. Droga Podkamień—Załoźce jest wolna od Rosyan, a front między Ikwą a Horyniem jest już poza granicą Galicyi. Cały północno-wschodni kąt Galicyi, graniczący z Wołyniem, jest już wolny od Rosyan aż prawie po Załoźce. Front rosyjski został tu wyparty pod Zbaraż. Rosyanie mają w swoich rękach pas Galicyi pomiędzy Seretem a Podolem i bronią się tutaj zacięcie. Pod Tarnopolem i Trembowlą toczą się walki.

Car tylko nominalnym wodzem naczelnym.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 11 września.

»Korrespondenz Rundschau« donosi ze Sztokholmu:

Car, jak zapewniają koła wtajemniczone, będzie tylko **nominalnym wodzem** naczelnym wojsk rosyjskich i nie będzie stale przebywać na froncie. Rzeczywistym generalissimusem jest obecnie generał R u z s k i. Dalsze zmiany na wyższych stanowiskach mają wkrótce nastąpić. I tak do służby na froncie zostaną powołani: były szef sztabu generalnego Ż y l i ń s k i, generałowie L i n i e w i c z, K u r o p a t k i n i G r i p e n b e r g, do których car ma wielkie zaufanie.

Ustąpienie w. ks. Mikołaja zostało przyspieszone przez to, że w. książę nie chciał uznać zarządzeń, wydanych przez nowego szefa sztabu generalnego A l e k s i e j e w a. Usunięcie w. ks. Mikołaja było właściwie już dawniej postanowione skutkiem nacisku ze strony Francyi i rosyjskiego korpusu oficerskiego, ale car czekał na jakie takie powodzenie armii rosyjskiej, ażeby w. księciu oszczędzić upokorzenia, że odchodzi jako wódz zwycięzony. Ale opór w. księcia przeciwko zarządzeniom Aleksiejewa przyspieszył jego upadek.

Plany Aleksiejewa, na które zgodzili się car i generał Ruzski, polegają na zamierzonem podjęciu ofenzywy zarówno na wschodzie, jak na zachodzie.

Przygnębienie w Wilnie.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 11 września.

„Berliner Tageblatt“ donosi ze Sztokholmu: **Nastrój w Wilnie jest tak przygnębiony, jak gdyby miasto było w przededniu upadku.**

Częściowa ewakuacya gub. odeskiej.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 11 września.

Donoszą tu z Kopenhagi:

Wedle wiadomości z Petersburga, władze wydały rozporządzenie, a ż e b y f a b r y k i, wyrabiające potrzeby i materyały wojenne, a znajdujące się w gubernii odesskiej, p r z e n i o s ł y s i ę n a w s c h ó d o d D o n u.

Ostrzeliwanie doków w Monfalcone.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Budapeszt, 11 września.

„Az Est“ donosi z Rotterdamu:

Wedle wiadomości z Rzymu, **artylerya austryacka ostrzeliwała warsztaty okrętowe w Monfalcone i wyrządziła znaczne szkody.**

Sprawozdanie sztabu rosyjskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 11 września.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego. Dnia 7 września. W obszarze Rygi nie było żadnej zmiany. Na południe od Friedrichstadu rozpoczął nieprzyjaciel w nocy na dzień 6 września energiczny atak nad rzeką Lausze. Atak nocny został odparty. W kierunku na zachód od Dźwińska do Święcian niema nic nowego. Między Świętą a Wiliją jakoteż między Wiliją a Niemnem stagnacya w położeniu. Niemieckie ataki na miejscowość Oranky i na górny bieg rzeki Mereczanki zostały odparte. Nad środkowym Niemnem rozwijał w dalszym ciągu nieprzyjaciel swoje operacye między 4 a 6 września w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim. Dalej na południe miały nasze straże tylne, począwszy od rana dnia 6 września, szczególnie zaciętą walkę w obszarze Wołkowyszka oraz dalej na południe na całym froncie aż do gościńca Rożany—Słonim. Między Jasiołdą a Piną zatrzymujemy nieprzyjacielską ofenzywę przez szereg walk na linii Chomsk—Drohiczyn w pozycyach, które się znajdują się cokolwiek na wschód od wymienionej linii. W obszarze kolei Kowel—Rany wykonała nasza kawalerya skuteczne operacye przeciw nieprzyjacielowi i przedsięwzięła szereg skutecznych ataków. — Najwięcej powiodły się one w obszarze wsi Wołoszki, w obszarze Kowla i koło miejscowości Kolki na rzeką Styr, gdzieśmy wzięli do niewoli trzech oficerów i 150 żołnierzy. Na prawym brzegu górnego Styru rozwinęły się od rana dnia 6 września zacięte walki w obszarze. Radziwiłowa między rzekami Słonówka i Ikwa. Pod naciskiem nieprzyjacielskich sił, które znacznie przeważały nasze, otrzymały nasze wojska polecenie udania się na silniejsze stanowiska nad rzekami Horyń, Stubiel i Ikwa. Nad rzeką Seretem pozostał nieprzyjaciel na ogół biernym i przedsięwziął dnia 6 września ponowne, lecz bezowocne próby ofenzywy w obszarze Tarnopola.

Zmiana posła.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 11 września.

Rosyjski poseł w Cetynii, G i e r s, został usunięty ze swego stanowiska, gdyż osiągnął już granicę wieku wyznaczoną dla służby dyplomatycznej. Posłem w Cetynii został zamianowany Leon Islavine.

Komunikat turecki.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 11 września.

(Doniesienie agencyi telegraficznej »Milli«). Główna kwatera turecka donosi: Na przestrzeni Anaforta i Ariburnu nic ważnego. Nasza artylerya trafiła w pokład torpedowca nieprzyjacielskiego, który ostrzeliwał nasze lewe skrzydło. Torpedowiec natychmiast się oddalił. Nasze wojska na tem skrzydle zbliżały się coraz bardziej do nieprzyjacielskich linij i usadowiły się w rowach strzeleckich, których wykończenie było gotowem dnia 9 września. Nasze baterye nadbrzeżne odpędziły dwa nieprzyjacielskie kontrtorpedowce, które się zbliżyły do wejścia do cieśniny i ostrzeliwały nasze lewe skrzydło. Te same baterye ostrzeliwały ze skutkiem nieprzyjacielskie pozycye piechoty koło Sed-il-Bahr i nieprzyjacielski oddział, który znajdował się koło miejsca wylądowania pod Mortoliman. Nieprzyjaciela rozproszono. Na froncie Irak przyszło między naszemi wojskami, obok których walczyli ochotnicy, a nieprzyjacielem do czterech potyczek na północ od Korny. Nasze wojska przedsięwzięły także atak nocny. W walkach tych po stronie nieprzyjacielskiej zostało zabitych 6 oficerów, w tem jeden major, oraz 100 żołnierzy, a 50 żołnierzy odniosło rany. Ubito także 100 koni. Nasze straty wynosiły 4 zabitych i 9 rannych. Jeden z naszych oddziałów zbliżył się do nieprzyjacielskich łodzi motorowych i zmusił je do ucieczki. Dnia 8 września zaskoczyły nasze wojska nieprzyjacielski obóz barakowy w okolicy Kalat ul Anajm i zmusiły nieprzyjaciół do ucieczki. — Zdobyto wszystkie urządzenia telefoniczne a baraki podpalono.

Obrona Dedeagaczu.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 11 września.

„Berliner Ztg am Mittag“ donosi z Genewy: „Temps“ donosi, że **miasto portowe Dedeagacz** otrzyma środki obronne. Wzdłuż wybrzeża i na wzgórzach, które panują nad zatoką, ustawione są **ciężkie działa.**

Sensacyjne szpiegostwo.

Jak to już doniosły telegramy, w Atenach odbywało się od dłuższego czasu wykradanie telegramów, wysyłanych przez poselstwa Austro-Węgier i Niemiec, a nawet przez króla greckiego i dawniejszy rząd grecki. Te akcyę szpiegowską urządziła Rosya przy pomocy Francyi, a rozmiary jej były bardzo znaczne. Sprawa wyszła na jaw w sposób, który w podobnych wypadkach często się powtarza.

Pewnego dnia do szefa generalnego sztabu greckiego Dusmanisa, a następnie do posła niemieckiego w Atenach, hr. Mirbacha, przybył niejaki L o g a k i s, urzędnik biura telegraficznego w Atenach. Urzędnik ów oświadczył wymienionym osobistościom, że telegramy króla greckiego tudzież dawnego rządu, a dalej telegramy posłów austro-węgierskiego i niemieckiego w Atenach, dostawały się do wiadomości osób interesowanych mimo tajemnicy urzędowej. Pośrednikiem pomiędzy zdradzającymi urzędnikami a interesowanemi osobami był dziennikarz P a p a s. Porzucone przyjaciółki owych urzędników zawiadomiły o wszystkiem Legakisa i nakłoniły go do wykrycia sprawy.

Szef sztabu generalnego, Dusmanis, zawiadomił o tem natychmiast króla, a poseł niemiecki zażądał energicznego śledztwa. Tego samego dnia wieczorem policya **uwięziła obu urzędników i Papasa.** Przesłuchiwano ich przez całą noc w gmachu sądu karnego, nad którym czuwa ściśle policya. W trakcie przesłuchania uwięziony został **drugi urzędnik,** nazwiskiem Marion, który, jak się okazało, pełnił również, jak Papas, funkcyę pośrednika. Wykradała ta szajka depesze polityczne króla greckiego, rządu greckiego i poselstw mocarstw centralnych i wysyłała je do Petersburga. Wykradane były także telegramy poselstwa angielskiego w Atenach dla Petersburga, co rzuca znamienne światło na stosunki pomiędzy Rosyą i Anglią.

Ślady tej działalności wiodą wstecz aż do kwietnia b. r. Jakie rozmiary przybrała ta akcya, świadczy fakt, że w maju **wykradziono** 90 telegramów poselstwa niemieckiego, 5 telegramów poselstwa angielskiego, 9 rządu greckiego, 5 poselstwa rosyjskiego (chyba przez pomyłkę, czy dla ewentualnego zatarcia śladów. Przy. red.), dwa telegramy ks. Jerzego. W czerwcu wykradziono 236 telegramów, a w sierpniu 33. W pomieszkaniach urzędników uwięzionych znalazła policya liczne odpisy telegramów, zaś u Papasa papiery, wskazujące, że Papas utrzymywał stosunki z kołami anarchistów.

KRONIKA.

Kraków, 11 września.

Brak chleba i mąki w Krakowie. Donieśliśmy dzisiaj rano, iż wczoraj brakło w niektórych sklepach chleba. W godzinach rannych gospodynie odbywały formalne wędrówki od sklepu do sklepu w poszukiwaniu mąki i chleba.

Dzisiaj w południe zjawiła się u wiceprezydenta Maryewskiego deputacya majstrów piekarskich, wypiekających czarne pieczywo. Magistrat sprzedawał im dotąd mąkę żytnią i jęczmienną na wypiek chleba, tymczasem piekarze domagają się mąki czysto żytniej z domieszką pszenicznej, albo chlebowej mąki wojennej najnowszego typu, takiej, jaką wolno wypiekać w myśl ostatniego rozporządzenia ministeryalnego. Z dotychczasowej mąki żytniej i jęczmiennej piekarze nie chcą wypiekać chleba i dlatego nie chcą jej kupować w magistracie, a ponieważ lepszej mąki nie mają, przeto wielu z nich piekarnie zamknęło. W Krakowie i Podgórzu jest 37 piekarń czarnego pieczywa; z tej liczby około 15 zostało już zamkniętych Reszta piekarzy grozi, iż po wyczerpaniu zapasów mąki również zamknie pracownie. Jeżeli ten stan rzeczy się nie zmieni, to w najbliższym czasie w Krakowie zabraknie wogóle chleba.

Spodziewać się należy, iż magistrat w interesie ludności uwzględni uzasadnione żądania piekarzy i przyspieszy dla nich sprzedaż mąki lepszej, do czego zresztą w myśl przepisów piekarze mają prawo.

Skoro już mowa o braku chleba w mieście, to również podnieść należy nie mniej dotkliwie szerokim warstwom ludności odczuwać się dający brak mąki w mieście.

W ostatnich czasach powróciło wiele rodzin do Krakowa i pragnęłoby się jako tako zaopatrzyć w zapasy, tymczasem jest to niemożliwe, gdyż mąki nigdzie dostać nie można. W Krakowie, gdzie zapasy miejskie są dostateczne, braki takie są w zupełności niezrozumiałe. Mąki jest przecież pod dostatkiem, tylko jej kupić nie można. W interesie publicznym magistrat winien przyspieszyć sprzedaż mąki szerokim kołom ludności.

Nadmieniamy, iż zboża obecnie kupować nie wolno z powodu zajęcia omłotów tegorocznych żniw przez rząd. — Wczoraj przywiozło kilkanaście kobiet wiejskich nie wielką ilość pszenicy na targ, którą natychmiast im skonfiskowano.

W tym stanie rzeczy uruchomienie starzejących się miejskich zapasów mąki jest koniecznością.

Kłopoty z taryfą maksymalną na targach. Jak wiadomo, na wszystkich placach targowych wywieszone są tablice, na których wypisane są maksymalne ceny za różne produkty i artykuły żywności, nie objęte taryfą maksymalną. Ceny te ustanawiają komisarze targowi w miarę dowozu artykułów na targ. Ceny te doprowadzają do rozpaczy wiejskich przekupniów, którzy niechętnie się do nich stosują i zwykle urządzają bierny opór. Zdarza się często, iż kobieta wiejska na uwagę, iż żądane przez nią ceny nie zgadzają się z ogłoszonemi na tablicach, odpowiada: To niech pani idzie do „ryfy“, niech pani „ryfa“ sprzeda.

Gospodynie, chcąc nie chcąc, ustępują i płacą cenę żądaną. I to jest także jedną z przyczyn drożyzny na targach krakowskich.

Z powodu przywrócenia spoczynku niedzielnego w urzędach pocztowych w Galicyi zachodniej ograniczono również w urzędzie pocztowym Kraków 2 (d w o r z e c) w dniach niedzielnych służbę nadawczą w ten sposób, iż urząd ten dla s t r o n p r y w a t n y c h w niedzielę będzie otwarty jedynie przed południem od godziny 8 do 11 przed południem. Władze i urzędy będą mogły przesyłki l i s t o w e nadawać tam również poza temi godzinami. Nadawanie telegramów prywatnych w dniach niedzielnych nie ulega natomiast we wspomnianym urzędzie żadnemu ograniczeniu.

Nieporządki pocztowe nawet w dzisiejszym czasie przekraczają granice możliwości. Ekspedycya naszego pisma zasypywana jest codziennie setkami reklamacyj. Giną pojedyncze egzemplarze wysyłane pod opaskami, ginie po kilka lub kilkanaście egzemplarzy z paczek wysyłanych dla agencyj — wreszcie giną całe paczki. Dla przykładu przytaczamy następujący fakt: Księgarnia w Trzebini w czasie od 1 do 6 b. m. nie otrzymała trzech paczek dzienników, mimo, że z ekspedycyi naszej dziennik wysyłano codziennie regularnie.

Egzamina dojrzałości. W gimnazyum św. Jacka uprzedni egzamin dojrzałości odbędzie się dnia 15 b. m. — Część piśmienna egzaminu głównego rozpocznie się 20 września.

Bursa im. dr St. Spisa. Z krak. Tow. bursy im. dr Stanisława Spisa dla synów i córek nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych (Kraków, ul. Szujskiego 5) otrzymujemy następujący komunikat:

Rok przeszły był dla naszej instytucyi krytycznym. Budynek, znaczniejszym kosztem odrestaurowany na przyjęcie rzeszy uczniów, stanął pustką, przerwaną na kilka dni wypoczynkiem dzielnych legionistów. Wydatki, jak utrzymanie stróża, splata rat długu, ciążącego na realności i inne, przy zaniku dochodów, płynących dawniej od naszych dobrodziejów i członków, sprowadziły dotkliwe straty. W bieżącym roku szkolnym garnie się młodzież do bursy, która liczy dotąd 42 wychowanków, przeważnie synów nauczycieli, zrujnowanych inwazyą i tych, których bracia i ojcowie walczą w szeregach Legionów lub armii. Prosimy tedy gorąco o poparcie naszej instytucyi przez rychłe zasilenie jej datkami pieniężnemi, oraz jednanie nam członków. (Roczna wkładka członka zwyczajnego wynosi 2 kor.).

Seminaryum nauczycielskie żeńskie. Zajęcie w ubiegłym roku budynku seminaryum żeńskiego na cele szpitala wojskowego nie przyniosło dzięki zabiegom radcy rządu p. Józefa Dobrowolskiego żadnego uszczerbku ciągłości nauk, która przy koniecznem użyciu kilku obcych sił nauczycielskich odbywała się w tymczasowo wynajętych lokalnościach bez przerwy i w normalnym zakresie od 15 października roku zeszłego do końca czerwca b. r. Na wszystkie cztery kursa i do 4-klasowej szkoły ćwiczeń uczęszczało około 200 uczenic. — Wczoraj rozpoczął się nowy rok szkolny w seminaryum już w własnym budynku przy ul. Podwale, po przeprowadzeniu dokładnem dezynfekcyi i należytem oczyszczeniu sal i korytarzy.

Na poszczególne kursa przyjęto w równorzędnych oddziałach 230 uczenic, do szkoły ćwiczeń 108. Po myśli rozporządzenia ministerstwa oświaty, uczenice, które z końcem roku szkolnego 1913/14 na podstawie egzaminu wstępnego zostały przyjęte na kurs I, uczęszczają obecnie na kurs II; uczenice zaś, które z dobrym postępem ukończyły w roku szkolnym 1913/14 kur I i II, przyjęto na kurs II, III i IV bez żadnego egzaminu. Dla tych kursów będą wydane na najbliższe lata plany przejściowe tego rodzaju, że uczenice, wstępujące na kurs drugi, przerobią całkowity materyał naukowy lat czterech z odpowiedniem ograniczeniem w trzech latach; uczenice, wstępujące na kurs trzeci, materyał lat trzech w dwóch latach, uczenice wreszcie, które wstąpiły na kurs czwarty, materyał dwóch lat w jednym roku.

Błąd druku. »Dyablik drukarski« nie omija także tytułów artykułów, ba pierwszych tytułowych wierszy w dzienniku. Tak i w dzisiejszym artykule wstępnym numeru porannego zamiast „D w a j M i k o ł a j e“ pojawił się, dzięki psocie dyablika drukarskiego tytuł »Dwa Mikołaje«, co zapewne uważny czytelnik sam skorygował.

Z kraju.

Sądy w okręgu lwowskim. W okręgu lwowskiego krajowego sądu wyższego podjęły czynności następujące a) trybunały: Lwów, Czerniowce (tylko w sprawach cywilnych), Kołomyja, Przemyśl, Sambor, Sanok, Stryj, Stanisławów, Suczawa; b) sądy powiatowe: Baligród, Bircze, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Borynia, Brzozów, Bukowsko, Cieszanów, Czudyn, Delatyn, Dobromil, Dolina, Dorna-watra, Drohobycz, Dubiecko, Dynów, Gródek Jagielloński, Gurahumora, Gwoździec, Horodenka, Jabłonów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kimpolung, Komarno, Kossów, Krakowiec, Kuty, Lisko, Lubaczów, Lutowiska, Łąka, Medenice, Mikołajów, Mościska, Mosty Wielkie, Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Peczeniżyn, Podbuż, Pruchnik, Putilla, Radowce, Radymno, Rawa Ruska, Rożniatów, Rudki, Rymanów, Sądowa Wisznia, Seletin, Sereth, Sieniawa, Skole, Śniatyn, Solka, Sołotwina, Stanowce, Stara Sól, Stary Sambor, Storożynetz, Stulpikany, Szczerzec, Tłumacz, Turka, Tyśmienica, Ustrzyki, Waszkowce, Wojniłów, Wyżnica, Zabłotów, Żabie, Żółkiew, Żydaczów.

Opuszczanie nar. demokracyi. Jak donieśliśmy, przed niedawnym czasem poseł Buzek wystąpił ze stronnictwa narodowo-demokratycznego i wstąpił do partyi konserwatywnej. Obecnie wystąpił ze stronnictwa demokratycznego Antoni Lewicki i zgłosił swoje wstąpienie do grupy Długosza stronnictwa ludowego jako hospitant.

Stanisławów. (Nieco statystyki. — Brak chleba. — Delegacya N. K. N. — „Kuryer Stanisławowski“). Po wyparciu Rosyan, życie naszego miasta zaczyna wchodzić na tory normalne, aczkolwiek wiele zmian u nas zaszło i wiele innowacyj jeszcze się spodziewamy. Przedewszystkiem liczba mieszkańców Stanisławowa zmniejszyła się do połowy. Z 33 tysięcy przed wojną, zgłoszonych jest obecnie tylko 17 tysięcy.

W tych dniach zjechała do nas na stałe delegacya departamentu wojskowego N. K. N. i podjęła swe czynności w lokalu „Sokoła“. Można tam otrzymać informacye, tyczące się legionów, składać datki, przeglądać listy strat i t. d. W lokalu delegacyi panuje znaczny ruch, albowiem Stanisławów zasilił szeregi legionów w znacznej mierze i wiele osób ma swych synów, braci i krewnych w legionach.

Po roku przeszło wstrzymania wydawnictwa, zaczął tu wychodzić na nowo miejscowy tygodnik „Kuryer Stanisławowski“. Wznowienie to czasopisma powitać należy sympatycznie, brak nam bowiem było organu, omawiającego specyalnie lokalne stosunki, poruszającego ważne dla miasta kwestye i różne bolączki.

W mieście, z powodu trudności aprowizacyjnych, panuje brak artykułów żywności, zwłaszcza mąki i chleba. W sprawie tej wyjechał poseł Rauch do ekscelencyi namiestnika w Białej.

Jeńcy z pod Dubna we Lwowie. Jak donoszą dzienniki lwowskie, pierwszy transport jeńców rosyjskich z pod Dubna w liczbie około 600 przybył wczoraj do Lwowa o godz. 2 po poł. Dalsze transporty jeńców w liczbie kilku tysięcy — wedle twierdzenia przybyłych — przejdą przez Lwów dziś w nocy lub jutro.

Ze świata.

Proces z powodu nadużyć przy dostawach wojskowych. Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Dnia 9 b. m. rozpoczął się w Mor. Ostrawie przed sądem polowym krakowskiej komendy wojskowej wyznaczony na pięć dni sensacyjny proces o oszustwa przy dostawach wojskowych. Oskarżeni są bracia Maurycy i Dawid Baarowie z Mor. Hranic, tudzież Samuel i Deszo Adlerowie, oraz Augusta Ledererowa, spólniczka firmy »Schuhwarenfabrik Lederer und Adler« w Litomyślu. Rozprawie przewodniczy pułkownik Naumann, śledztwo prowadzi porucznik-audytor dr Reutt, oskarża kapitan-audytor Żegarac. Oskarżonych bronią dr Rosenfeld i dr Pressburger z Wiednia, dr Meissner z Pragi, dr Ehrlich i dr Kulka z Mor. Ostrawy.

Według aktu oskarżenia Dawid Baar miał z polecenia komisyi zapasowego batalionu 56 p. p. w Drahotuszach dostarczyć w grudniu z. r. między innemi także buty dla żołnierzy, wyruszających w pole. Ustalono cenę za parę butów t. zw. przepisowych na 18 kor., którą potem podniesiono na 18 K 50 h, a za półbuty 25 K za parę. Na podstawie tej ustnej umowy dostarczyła firma stopniowo 5.000 par butów i 99 par półbucików. Większą część tej dostawy już po pierwszej próbie, przeprowadzonej przez kapitana Schattauera przy pomocy żołnierza Bachnera, uznano za zupełnie niezdatne do użycia. Zwrócono 4.044 par, czyli zatrzymano z całej dostawy zaledwie 995 par. Zatrzymane obuwie zdawało się na oko bardzo trwałem i dobrem, poddano je jednak jeszcze próbie w ten sposób, że rozdzielono między kompanie na ćwiczenie podczas odwilży około 400 par. Chociaż ćwiczenie jedno tylko przedpołudnie trwało, wróciło wielu żołnierzy bez podeszew, względnie bez obcasów. Pierwsi rzeczoznawcy oświadczyli, że wierzchy i branzle sporządzono z lichej skóry łupanej (Spaltleder), branzole podlepiono papierem, napiętki były z tektury, podeszwy maskowane z tektury, obcasy również z tektury. Rzeczoznawcy uznali obuwie za niezdatne do celów wojskowych i ocenili parę zamówioną za 16 K na 7 K, a pary za 18 K 50 h na 8 do 9 K.

Ponieważ Baarowie nie mogli zakupić w Mor. Ostrawie odpowiedniej ilości obuwia u tandeciarzy, przeto zwrócili się po towar do fabryki obuwia »Lederer und Adler« w Litomyślu i zawarli z nią kontrakt o dostawę 1.500 par butów ze skóry łupanej po 12 K i 2.000 par po 13 koron. I ta firma zakupiła później między innemi w Budapeszcie pewną ilość lichego obuwia i wysłała imieniem Baarów pod adresem batalionu zapasowego 56 p. p. Obuwie tak z Litomyśla jak i z innych miejscowości okazało się zupełnie lichem.

Baarowie nadto zawarli z wiedeńskim agentem, Emilem Rado, umowę o dostawę większej ilości obuwia ze skóry łupanej po 12 K względnie 16 K za parę. Rado zakupił je u Feibischa Rosenblatta i Bernarda Kollera w Wiedniu i dostarczył około 1.500 par, które okazały się również lichemi.

Baarowie twierdzą, że oszukani zostali przez swoich dostawców, a wspólnicy firmy Lederer i Adler znowu tłomaczą się, iż nie wiedzieli, że obuwie to przeznaczone jest dla wojska. Akt oskarżenia kończy się słowami: Nie można sobie wprost wyobrazić, iż mogą się znaleźć obywatele państwa, którzy własne wojska, ruszające w pole na ich własną obronę i pełniące wśród największych trudów swój obowiązek, w sposób tak bezwzględny i niesumienny mogą bez skrupułów narażać na największe niebezpieczeństwa.

W pierwszym dniu rozprawy przesłuchano Dawida i Maurycego Baarów. Obaj wypierali się winy.

Półtora miliona zapomóg wojennych. Zapomogi wojennej jako dopłaty do dzierżawy mieszkań wypłaciło miasto Berlin w sierpniu półtora miliona marek. Stanowi to znaczny przyrost wobec lipca. Od stycznia do kwietnia wypłacało miasto 550.000 do 600.000 mk. miesięcznie zapomóg mieszkaniowych, w czerwcu wzrosła ta liczba do marek 1,100.000, aż w sierpniu urosła do olbrzymiej wysokości półtora miliona. Nie uwzględniono tu jeszcze zapomóg dla pozostających bez pracy i udzielanych dzierżawcom posiadłości miejskich.

Rekord światowy lotniczy. Z Paryża telegrafują: (B. kor). »Excelsior« donosi: Lotnik szwajcarski Audemars dokonał dziś wzlotu dla pobicia rekordu wysokości. Według stwierdzenia oficyalnych komisarzy francuskich klubu lotniczego osiągnął wysokość 6600 m., pobił więc ustanowiony dotychczas przez Legagneux rekord 6.210 m.

Petrof Antoni, znany fabrykant fortepianów, właściciel jednej z największych fabryk w Austryi, zmarł w Nowym Królewskim Hradcu 7 b. m., przeżywszy lat 76.

Francuskie fabryki amunicyi. Kopenhaska „Berlingske Tidende" przynosi ciekawe informacye, pochodzące od jej korespondenta paryskiego, o funkcyonowaniu francuskich fabryk amunicyi w obecnym okresie wojny. Francya zużyła w ostatniem ćwierćroczu na fabrykacyę nabojów dwa miliardy franków. Centrum przemysłu wojennego jest Lyon. Przeważnej części tamtejszych lokali wystawowych używa się na warsztaty. 5500 robotników, pomiędzy nimi 1800 kobiet kręci dniem i nocą granaty. Fabryki St. Chamond zatrudniają 9000 robotników, którzy codzień wyrabiają 1000 luf karabinowych, 4000 obsłon granatowych, 5 rur armatnich dział 7.5 cm., 250 tarczy pancernych i inne rzeczy. Codzień wyrabia się setki karabinów maszynowych, karabinów i rewolwerów. Tutaj naprawiają zdobyte karabiny maszynowe. Fabryka wyrabia dziś sama siedm razy więcej karabinów maszynowych, aniżeli na początku wojny. Schneider-Creuzot wyrabiał w piątej części swych zakładów materyał wojenny, dziś cała fabryka tem zajęta. Ogólny wyrób wzrósł w stosunku 1.85 do 8.5. Według „Petit Journal" sprowadzi się pewną liczbę robotników krajowych z Anamu, Tonkinu, Kochinchiny do Francyi, aby ich zająć przy wyrobie aeroplanów i amunicyi w fabrykach w Tarbes, Castres i Tuluzie. Rząd francuski w przeciągu trzech miesięcy chce sprowadzić do arsenału 10.000 tych żółtych robotników.

Nowe pismo litewskie. »Deutsche Warschauer Zeitung« donosi, że w Tylży zaczęło wychodzić nowe pismo litewskie p. t. »Dabartis« (»Teraźniejszość«). Gazeta dąży do »uświadamiania Litwinów rosyjskich, podżeganych przez Niemców i fałszywie informowanych przez prasę zagraniczną o prawdziwych powodach wojny i jej stanie obecnym«. Redaktorem jest poseł Steputat.

Odznaczenie. P. Józef Szwakopf, inżynier Wydziału krajowego, porucznik saperów na terenie włoskim, odznaczony niedawno medalem I. klasy za waleczność, otrzymał obecnie „signum laudis".

Z żałobnej karty Legionów. W Wiedniu zmarł w 23 roku życia z ran, na polu walki odniesionych, Jan Łańcucki, legionista 1 p. artyleryi polskiej, ukończony prawnik.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: »Chluba naszego miasta«, komedya satyryczna G. Wida.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę o godz. 7½ wiecz.: »Jak gubernator zrobił rewolucyę«. Występ F. Feldmana.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 10 września termometr doszedł od + 8·9 do + 14·1 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 11 września o godz. 7 rano stan barometru 760·2 termometru + 8·5 C; wiatr: północno zachodni.

Agrarno-polityczne przesilenie w Rumunii.

Wśród rolników Rumunii panuje ogromne wzburzenie. Tym razem zarówno właściciele wielkich dóbr ziemskich i dzierżawcy, jak wszyscy bez wyjątku włościanie idą solidarnie przeciwko rządowi. Powodem tej solidarnej akcyi jest fakt, że rolnictwu rumuńskiemu grozi ruina, ponieważ nie ma żadnego zbytu dla płodów rolniczych. Olbrzymie zapasy zboża skazane są na zepsucie — i to w chwili, gdy możnaby je spieniężyć na targach mocarstw centralnych.

Rumunia jest państwem wyłącznie agrarnem, toteż klęska rolnictwa jest klęską państwa. — A jednak Rumunia właśnie podczas wojny mogła ciągnąć ogromne zyski przez wywóz zboża do mocarstw centralnych, co wcale nie sprzeciwiałoby się zasadzie neutralności. Ale rząd rumuński wywóz płodów rolniczych częściowo uniemożliwił, a częściowo ogromnie utrudnił i skutkiem tego spowodował katastrofę ekonomiczną kraju. A stało się to dzięki parciu trójporozumienia, które sądzi, że zdoła wygłodzić mocarstwa centralne i zmusiło Rumunię do prohibicyjnej polityki handlowej wobec Austro-Węgier i Niemiec.

Przed wojną wywoziła Rumunia dwie trzecie części swoich płodów rolniczych przez Dardanele, a jedną trzecią część kolejami przez nadgraniczne stacye austryackie. Głównym odbiorcą zboża rumuńskiego są oddawna Niemcy. — Do południowych Niemiec idzie zboże rumuńskie kolejami, natomiast północne Niemcy otrzymują je morzem przez Antwerpię. Gdy wybuchnęła wojna, kupcy niemieccy zakontraktowali znaczne ilości zboża w Rumunii, podobnie jak w poprzednich latach. Przywóz miał odbyć się kolejami, gdyż Dardanele zostały tymczasem zamknięte.

Dzięki naciskowi państw trójporozumienia, Rumunia zaczęła utrudniać wywóz płodów rolniczych do Austro-Węgier i Niemiec. Na tle tej polityki rządowej zaczęły kwitnąć szykany władz kolejowych i przekupstwa urzędników kolejowych. Doszło do tego, że kupiec zbożowy, chcąc dostać wagon do przewozu zboża, musiał zapłacić łapówkę w kwocie 2.000 kor. Ku końcowi jesieni ubiegłego roku wydał rząd rumuński rozporządzenie, zabraniające wywozu płodów rolniczych z wyjątkiem kukurydzy. Ale na wywóz kukurydzy nałożył cło wywozowe, wynoszące 500 franków od wagonu. Rząd rumuński chciał w ten sposób zabezpieczyć dla siebie zapasy zboża na wypadek mobilizacyi, tudzież ewentualnej wojny, a równocześnie wyświadczyć trójporozumieniu przysługę.

Cała ta polityka handlowa rządu rumuńskiego zawiodła w zupełności, a szkodę ponosi wyłącznie Rumunia. Przeszłoroczne zapasy leżą dotąd w spichlerzach, a tegoroczne zbiory nie mają poprostu pomieszczenia. Oczywiście rolnicy rumuńscy, zagrożeni bankructwem, nie mogli milczeć. Właściciele większych obszarów i dzierżawcy dóbr urządzili w dniu 2 sierpnia b. r. zgromadzenie w Bukareszcie, na którem energicznie wystąpili przeciwko rządowi. — Chłopi chwycili się energiczniejszego środka, a mianowicie rozruchów.

Rząd, widząc ogólne wzburzenie w kraju, zniósł zakaz wywozu płodów rolniczych. Władze wykonawcze zapowiedziały całe szereg środków, ułatwiających wywóz, pomiędzy niemi budowę torów bocznych na granicznych stacyach kolejowych i budowę kolei wązkotorowych do granicy austro-węgierskiej. — W ten sposób miano zabezpieczyć wywóz 1.200 wagonów zboża dziennie. Ale polityka rządu rumuńskiego pozostała i w tym wypadku dwulicową, gdyż na wywóz zboża nałożono cło, płatne w złocie, a dostarczanie wagonów kolejowych jest nadzwyczajnie utrudnione.

Jak obliczają znawcy rumuńscy, przeszłoroczne zapasy pszenicy, kukurydzy i żyta wynoszą w Rumunii około 100.000 wagonów. — Doliczywszy do tego zbiory tegoroczne, posiada Rumunia co namniej 500.000 wagonów pszenicy, kukurydzy i żyta. W tych zapasach — jak się wyraził jeden z dzienników bukareszteńskich — Rumunia poprostu tonie. Rolnicy są bezradni wobec swojego bogactwa. Znowu rośnie wrzenie pośród ludności wiejskiej, a nie uśmierzą go naiwne zapewnienia prasy rządowej, że Francya i Anglia zakupią wszystkie zapasy zboża rumuńskiego. Dopóki zamknięte są Dardanele, zboże rumuńskie musi pozostać w kraju.

Rząd austro-węgierski pozwala na przywóz zboża rumuńskiego w dowolnych ilościach, ponieważ atoli koleje austro-węgierskie nie mogą użyczyć swoich wagonów dla przewozu zboża rumuńskiego, a Rumunia nie rozporządza ani w przybliżeniu dostateczną liczbą wagonów, więc wywóz zboża rumuńskiego do Austro-Węgier i Niemiec właściwie nie istnieje. —

Z tego powodu nie chce Rumunia ułatwić wywozu zboża Dunajem.

Mocarstwa centralne, które aż do żniw zdołały obejść się bez zboża rumuńskiego, obejdą się bez niego i nadal, a tymczasem przesilenie agrarne sprawia rządowi rumuńskiemu coraz to większe trudności. Zwłaszcza po klęskach Rosyi, ludność rumuńska zapytuje rząd, w jakim celu i dla jakich widoków wysługuje się trójporozumieniu, a zwłaszcza Rosyi. Iluzya, jakoby mocarstwa centralne nie mogły obejść się bez zboża rumuńskiego, już pierzchnęło w Bukareszcie. Polityka agrarna rządu rumuńskiego wobec mocarstw centralnych zawiodła w zupełności.

Uroczysty obchód na Śląsku.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Bogumin, 8 września.

Staraniem Sekcyi śląskiej N. K. N. miał się odbyć w Cieszynie uroczysty wieczór z powodu uwolnienia ziem polskich z najazdu rosyjskiego. W ostatnich dniach zaszły jednak trudności i wieczór odbył się dnia 5 września w Dąbrowie, w dużej sali hotelu gwarectwa węglowego. Sala wypełniła się po brzegi publicznością z zagłębia węglowego, Cieszyna i Mor. Ostrawy. Przybyła na ten wieczór inteligencya, nauczyciele, księża i górnicy. Nad widownią rozpięty był biały orzeł, a na scenie ustawiony był uwieńczony portret Piłsudzkiego. Zagaił wieczór prezes Sekcyi śląskiej, dr Kluszyński. Mowca na wstępie zaznaczył, że od wyruszenia pierwszych oddziałów strzeleckich na rozkaz Józefa Piłsudzkiego upłynął już rok. A był to rok krwawych walk, rok chwały nieśmiertelnej, rok staropolskiego męstwa i nieustraszonego bohaterstwa, rok, w którym honor Polski w całym zajaśniał blasku. Krzywopłoty, Łowczówek, Laski, Konary, Rokitna, Rafajłowa — to są słupy ogniste rycerskości i bohaterstwa polskich Legionów.

Zbliża się też rok, gdy Śląsk cieszyński w porozumieniu z N. K. N., utworzywszy własną Sekcyę narodową, wysłał dnia 21 września 1914 r. oddział Legionistów, a z tymi, którzy przedtem i potem grupami samorzutnie w szeregi Legionów się zaciągali, liczba ich wzrosła do tysiąca, a wszyscy, chłop i robotnik śląski, owiani jedną gorącą myślą służenia czynem Ojczyźnie.

Całej Polski wzrok był zawsze zwrócony na polskie kresy zachodnie, na Śląsk cieszyński. Każdy wzrost narodowy, każde pogłębienie się ideałów narodowych, każde uzewnętrznienie się polskości na Śląsku odbijały się radosnem echem po całej Polsce. Ale żaden dotychczasowy akt polskości Śląska nie może mierzyć się co do wagi swej z owym czynem tysiąca Legionistów śląskich, z owym jasnym i szlachetnym wybuchem miłości do całej Polski, z ową gotowością do najwyższego czynu ofiarnego, do ofiary krwi. Śląsk cieszyński stał się wówczas naprawdę częścią całej Polski.

Dla szczerej pracy w skupianiu się koło sztandaru N. K. N. jest już najwyższy czas. Przeto w chwili dzisiejszego uroczystego wieczoru, odwołując się do tej wielkiej a świętej ofiary krwi, którą Śląsk już złożył w walce o wolność i Polski, wołam: Do wspólnej pracy!

Po tem przemówieniu, żywymi oklaskami przyjętem, zabrał głos z Krakowa wysłany delegat N. K. N., Lucyan Rydel. W długiem, z wielką swadą oratorską wypowiedzianem, a często oklaskami przerywanem przemówieniu, zaznaczył, że w wielkim tym roku wojny światowej, o którą tak żarliwie modlił się Mickiewicz, wystąpiła sprawa polska, jako sprawa międzynarodowa. Wszystkie mocarstwa europejskie, wszystkie narody piszą o sprawie polskiej, zajmują się przyszłym jej losem. Jeżeli to robią inni, to w pierwszym rzędzie jest to naszym obowiazkiem.

Ale powaga sprawy, wielkość jej wymaga zgodnej myśli i współdziałania całego narodu. Przeto najkardynalniejszem hasłem na dziś jest zgoda. Gdyby miał moc i siłę, nakazałby, aby każdy Polak miał na czole wypisane słowo: zgoda; na wszelkich bramach domów kazałby wyryć to słowo.

O wolność i Polski — mówił L. Rydel — walczy już pięć pokoleń polskich, a wszystkie walki nasze były zawsze zwrócone przeciw Rosyi. Powstanie Kościuszkowskie, Legiony Dąbrowskiego, rok 1863 i obecne pokolenie. Między nami a Rosyą istnieje przepaść, która się nigdy nie wypełni. Myśmy od zarania naszych dziejów reprezentowali kulturę zachodnią i tę nieśliśmy na wschód. Rosya jest reprezentantką kultury wschodniej, azyatyckiej, bizantyńskiej, autokratycznej, depcącej i poniewierającej godność człowieczeństwa. Mowca mógłby wiele krzywd, na Polsce popełnionych, przebaczyć, mógłby przebaczyć zsyłki na Sybir, męki najlepszych Polaków w lochach więziennych, mógłby nawet przebaczyć szubienice, na których nasi najlepsi i najszlachetniejsi zawiśli, ale nigdy nie mógłby przebaczyć tego skrzywienia i spaczenia duszy polskiej, tego spustoszenia duchowego, którego Rosya w zabranych krajach dokonała. Przeto między nami a Rosyą istnieje nieprzebyta przepaść.

Wobec tego, że Rosya już wyrzucona z ziem polskich, przeto zacznie się nowa era dla Polski. Apelem do zgody skończył mowca swoje piękne przemówienie, burzą oklasków przyjęte.

Potem nastąpiła część muzykalno-wokalna, która co do programu i wykonania stała na wysokim stopniu artystycznym. — Gra fortepianowa panny Michalikówny z Rychwałdu utworów Chopina, Czajkowskiego i Griega, odznaczała się ogromną wytwornością i głęboką intuicyą, student Kożusznik grą swą na skrzypcach okazał, że tkwi w nim przyszły wielki skrzypek; akompaniował p. prof. Siwy. Śpiew panny Proskiewiczówny z Mor. Ostrawy ujął wszystkich słuchaczy. Wyborne deklamacye panny Bajorkówny z Łazów utworów Stanisława Stwory i strofy o żołnierzu polskim, wiersz o wzięciu Warszawy i legionistom śląskim, wywarły na słuchaczach ogromne wrażenie. Kulminacyjnym punktem wieczoru był występ znanego tenora operowego Tadeusza Łowczyńskiego. — Wielkie wrażenie wywarł nieśpiewany jeszcze nigdzie »Fragment« z Akropolis do słów Wyspiańskiego, muzyka Lipskiego. Śpiewał nadto utwory Noskowskiego, Stach. Moniuszki Pieśń rycerską, Pieśń Stefana ze »Strasznego dworu«, Chopina Wojak i Anczyca »Pieśń strzelców«. — Śpiewem swoim sprawił słuchaczom prawdziwą biesiadę. — Oklaskom nie było końca, publiczność nie chciała go ze sceny puścić, zasypano ją kwiatami. — Toteż zebranym sypał pieśni jak z rogu obfitości. Akompaniament spoczywał w wytrawnych rękach panny Żychoniówny. Zakończył wieczór żywy obraz, przedstawiający uwolnienie Polski z kajdan moskiewskich. Cały obchód wywarł na zebranych niezatarte wrażenie.

Ponure refleksye.

Sztokholm, 11 września.

Z Petersburga donoszą:

»Utro Rosii« pisze o obecnem położeniu Rosyi w sposób następujący. »Nadeszły chwile rozstrzygające o losie naszej ojczyzny. Niechajże wszyscy zrozumieją, że są to ostatnie chwile, w których możemy jeszcze działać. Z opróżnioną Warszawą przed oczyma, pomnąc na krwią zroszone pola walki w Polsce, uprzytomnijmy sobie, że czynimy ostatnie posunięcie i że nadeszła roztrzygająca godzina w grze o życie i śmierć. Nie zgkła się od nas patryotyzmu, ale czynów i zdolności zrozumienia i przezwyciężenia na nas nałożonego zadania. Wojna obecna nie jest podobna do wojny japońskiej. Jakiekolwiek zjawisko ona wywoła wewnątrz Rosyi, to nie złamie ona w narodzie woli zwycięstwa i nie spowoduje przedwczesnego pokoju. Należy nam przeprowadzić nawet to, co wydaje się niemożliwem, ażeby zaopatrzyć armię naszą, celem zapewnienia jej ostatecznego sukcesu, we wszystkie niezbędne potrzeby. Jest jeszcze czas po temu, ale jest to czas ostateczny! Co poza nim leży — oznacza śmierć i upadek!«

Rada ministeryalna w Rzymie.

Frankfurt, 11 września.

Z Lugano donoszą do »Frankfurter Ztg.« pod datą 9 września:

Dziś wieczorem o godz. 5 ma się odbyć w Rzymie rada ministeryalna, w której biorą udział wszyscy członkowie gabinetu.

Wedle zapowiedzi oficyalnych nastąpić mają postanowienia nadzwyczaj ważne natury wojskowej, oraz dotyczące polityki zagranicznej, które dojrzały po odwiedzinach Joffrea.

Zajęcie alkoholu we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 11 września.

Administracya wojskowa skonfiskowała w celu fabrykacyi materyałów wybuchowych wszelkie zapasy alkoholu denaturowanego.

Telegr. c. k. Biura koresp.

z dnia 11 września.

W rocznicę śmierci ces. Elżbiety.

Wiedeń. Z okazyi rocznicy dnia śmierci cesarzowej Elżbiety dziś rano w obecności monarchy, arcyks. Karola Franciszka Józefa i jego małżonki arcyksiężny Żyty i innych członków domu cesarskiego, jakoteż dygnitarzy dworu odbyła się cicha żałobna msza w kościele zamkowym w Schoenbrunie. Także z prowincyi nadchodzą wiadomości o mszach żałobnych odbytych w dniu dzisiejszej żałobnej rocznicy.

Rada ministrów.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbyła się Rada ministrów, która trwała czas dłuższy.

Stan sanitarny kraju.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: W dniu 9 września stwierdzono w Galicyi wypadki cholery: Lwów 1, po 1 w jednej gminie powiatów Buczacz, Rudki, Stryj, po 8 w 2 gminach pow. Dolina, Skole, 24 (2) pow. Horodenka, 78 (2) pow. Drohobycz, 54 (2) pow. Kamionka Strumiłowa, 160 w 3 gminach pow. Stanisławów.

Rząd i parlament angielski.

Londyn. »Morning Post« donosi z Lizbony: Sesya parlamentu została zamknięta. Rząd nie złożył żadnego oświadczenia o sytuacyi międzynarodowej.

Zamordowanie senatora.

Rio de Janeiro. Senator Pinheiro Mahado został zamordowany.

Ukarana ciekawość.

Lugano. 3 oficerowie 27 pułku artyleryi polnej chcieli obejrzeć wnętrze granatu austryackiego, który jeszcze nie wybuchł, i próbowali w swojej kwaterze otworzyć go młotkiem. **Granat eksplodował i zabił tych oficerów i 3 żołnierzy,** ranił zaś ciężko 2 kaprali.

Odpowiedzialny redaktor:

Michał Konopiński.

Wydawca:

Rudolf Ozman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Pierwszy ogień.

Ze wspomnień rannego legionisty.

...I płynęły oba pułki, jak wezbrana rzeka, kierując się ku wsi P., skąd dochodził słabem echem odgłos strzałów. Kompania tuż za kompanią, batalion za batalionem ciągnęły w milczeniu, przerywanem jedynie odgłosem komendy z ust batalionowych, jadących na czele swych kolumn.

Pierwszy to raz oba pułki szły razem do bitwy; od jej wyniku zależało przedewszystkiem zajęcie miasta Nadwórny, a następnie otwarcie drogi na Stanisławów. Najważniejszą rzeczą było złamanie linii rosyjskiej, ciągnącej się olbrzymim łukiem od wsi P. ku Z. Jeden batalion trzeciego pułku ruszył przodem i widocznie rozpoczął już swe zadanie, gdyż odgłos strzałów stawał się coraz donośniejszym.

Nagle z pomiędzy szeregów wyłonił się pułkownik Zieliński, otoczony paru oficerami; postawa młodzieńcza z twarzą szlachcica polskiego, powleczoną maską zupełnego spokoju i równowagi. Przed nim przeciągały bataliony.

Przodem jechał na koniu wysoki, smukły oficer o surowym wyrazie twarzy — to kapitan Fabrycy ze swoim batalionem;

Za nim szedł ze swoim batalionem Roja — oficer znakomity, przywykły działać samodzielnie.

Pułkownik zatrzymał się przy drodze i patrzył. Nagle oczy jego błysnęły żywszym ogniem:

— Co za kompania? — spytał, wskazując ręką na milczącą, głuchą kolumnę, maszerującą równym, sprężystym krokiem.

— Pierwsza batalionu Żegoty — huknęły gromkie głosy!

— Hm, drużyniacy — stary żołnierz — ciekawym, jak się spiszą — mruknął pułkownik i podjechał do Żegoty.

W tem dał się słyszeć głośny płacz. Na drodze stała młoda kobieta i ciężko szlochała, obcierając zapaską oczy.

— Czego ty płaczesz — zapytał pułkownik.

— Taki mołodi, harni chłopci tai idut na smert — odrzekła z płaczem.

— No, no — na śmierć może jeszcze nie — wybierz sobie jednego na pociechę — zaśmiał się pułkownik.

Kobiecina poszła dalej płacząc i lamentując.

Bataliony maszerowały jednym łańcuchem, strzały stawały się coraz donośniejszemi; w górze ponad głowami rozległ się jakiś dziwny świst, potem drugi, trzeci... Bataliony wstrzymały się i stały parę chwil nieruchome. Padły słowa komendy i ów łańcuch nieprzerwany począł się łamać, przerywać, częścią rozsypywały się kompanie na miejscu w tyraliery i szły naprzód wyciągniętą ławą, częścią spiesznie odciągały kolumnami w różnych kierunkach.

Z głuchym tententem nadciągnęła baterya, zatrzymała się parę minut przed pułkownikiem i jak huragan ruszyła w kierunku północnym.

A oto zbliża się pospiesznym marszem głęboka kolumna. Twarze zimne, spokojne, nie znać po nich zdenerwowania, ani tej gorączki, jaka ogarnia żołnierzy, idących po raz pierwszy w ogień. Pułkownik spojrzał z uśmiechem na Żegotę; jego żołnierzy był zawsze pewien.

— No, chłopcy rzuca — życzliwie — a nie marnować mi nabojów, tyraliera, kierunek ten lasek, biegiem, marsz!

Pierwsza kompania rozsypała się w okamgnieniu z taką sprawnością, jakby to było na rewii na błoniach krakowskich, druga przedłużyła linię, trzecia i czwarta za niemi.

Tymczasem powietrze zapełniało się powoli rozgwarem, wróżącym jakieś wściekłe rozpętanie. Dzikie gwizdy, jakoby nawoływanie się piekielnych potęg, to znowu jakoby upiorne chichoty, przeciągłe westchnienia, przerywane ciężkim hukiem pękających granatów. Jeden padł na drogę, rozpryskując naokół ziemię i kamienie. Tuż obok dał się słyszeć w górze świst głuchy, zakończony jakiemś ohydnem mlaśnięciem. Na ziemi leżał drgający jeszcze tułów; olbrzymi czerep granatu zmiażdżył mu całą głowę.

Pułkownik stał na koniu w otoczeniu kilku oficerów i spoglądał przez lunetę... Nagle ponad głowami rozległ się ostry chichot, a bezpośrednio po nim przeraźliwy trzask. Pułkownik Zieliński schwycił się za lewą pierś. W milczącem przerażeniu spojrzeli oficerowie na niego, co to się stało?... czyżby... Nagle rozległ się tubalny głos pułkownika:

— A tuś... psiakrew jeszcze wlazła!

Z całym spokojem wydobył gruby portfel z kieszeni i wyjąwszy z niego kulkę szrapnelową, rzucił ją na ziemię!

Z podziwem spojrzeli wszyscy, tak zimną krew można spotkać tylko u niego.

Bitwa rozgorzała już na dobre.

Cała olbrzymia linia tyralierska grzmiała... huczała nieprzerwanie. Tu i ówdzie strzały milkły, dawały się słyszeć krótkie, urywane świsty oficerów... i linia rwała się, wyrzucając przed siebie setki siwych mundurów. W biegu zgęszczali się i po przebyciu kilkudziesięciu kroków, rozpierzchali się, jak stado ptaków i padali znowu na ziemię, aby otworzyć morderczy ogień.

Nagle gdzieś z krańca prawego skrzydła ryknęły armaty. Plunęły najpierw kilkakrotnie granatami, by »wymacać« pozycye rosyjskie i ustalić cel, a później poczęły nieprzerwanie wyrzucać ze swych gardzieli szrapnele. Powietrze zapełniło się dzikiemi chichotami, przerażającemi westchnnieniami... na dole jednostajny, wściekły grzechot karabinów, przeraźliwe świsty gwizdawek oficerskich. Wszystko to zlewało się w jakiś straszliwy, ogłuszający koncert, cudowny swą okropnością.

Olbrzymi wąż tyralierski łamał się, wyginał... i znowu prostował, rzucając swemi oszalałemi splotami naprzód... wiecznie naprzód. Poza nim szarzały jeno tu i ówdzie leżące na ziemi siwe mundury, które już zerwać się... nie mogły!

Kłusem nadjechał pułkownik, stanął i skierował lunetę na szarzejące w dali na północnym widnokręgu lesiste wzgórza, dokąd odciągnęły poprzednio dwa bataliony trzeciego pułku. Stał i czekał na coś. Z boku rozległ się tentent. Jakiś kawalerzysta z gołą głową osadził spienionego konia:

— Panie pułkowniku, koło wsi Z. błąka się patrol kozacka!

Pułkownik odjął lunetę od oka i spojrzał na niego:

— I z tem przyleciałeś do mnie — huknął — nie wiecie co z nią zrobić? Marsz!

Jeździec zawrócił konia i pokłusował w stronę wsi, skąd dochodził już jednostajny, głuchy grzmot, odróżniający się wybitnie od innych swoją regularnością. Tam jakaś kompania wzięła już pod swoją opiekę ową zbłąkaną patrol i stojąc bez osłony w szczerem polu, waliła do niej ogłuszającemi salwami ze swych karabinów. Chłopcy stali, jak mur, ruchem szybkim podnosili broń do oka, palili i z podrzutem spuszczali na dół, zupełnie jak na mustrach w parku Jordana!

Bataliony parły naprzód z szalonym zapałem . Całe kompanie zrywały się, jak chmury ptactwa i gnały naprzód, nie zważając na śmierć, gwiżdżącą pośród nich. Niektóre przestały zupełnie szukać osłon, stawały w otwartem polu i aby mieć lepszy cel, strzelały stojąco!

Aż oto hen, na widniejących w dali lesistych wzgórzach rozpętała się straszliwa kanonada. Rosła... opadała... i znowu wzmagała się z przerażającą gwałtownością... Znowu względna cisza... i nagle dały się słyszeć stłumione echa dalekiej wrzawy, mrożącej krew w żyłach. To owe dwa bataliony druzgotały lewe skrzydło rosyjskie!

Na całej linii rwały teraz bataliony naprzód. Złamana linia rosyjska cofała się w nieładzie, opróżniając zajęte stanowiska.

Oficerowie z obnażonemi szablami biegali przed frontem, na wszystkich punktach rozlegały się donośne komendy: »kolumnami, biegiem marsz!...« i kompania za kompanią z bagnetem w ręku gnała, jak wicher, ścigając cofających się w zupełnym nieładzie Moskali. Oni nie oparli się, aż pod wsiami T., L. i Z. parę kilometrów za miastem Nadwórną, rzucając po drodze tornistry, paczki z nabojami, nawet karabiny.

Nadwórna zdobyta! Wpadały tam teraz w pełnym jeszcze biegu kolumny polskie!

Miasto przedstawiało smutny widok: Do połowy spalone, sklepy porozbijane, ulice zanieczyszczone słomą, poznać, że kwaterowali tu dłuższy czas Moskale!

Zwycięzkie bataliony przeciągały przez miasto, z okien i balkonów powiały nagle chusteczki i chorągiewki o barwach narodowych, kobiety wynosiły przed domy mleko, wino, piwo, rozmaite przekąski i z radosnemi twarzami, i okrzykami uniesienia, zapału witały ciągnące kolumny.

Z pieśnią: »Hej kto Polak na bagnety«, z zapałem, płomieniejącym na obliczach kroczyły przez spalone ulice miasta polskie bataliony.

W parę dni potem ruszyły one w pamiętny, morderczy bój pod Molotkowem, by tam przypieczętować ostatecznie sławę polskich Legionów.

Witold Ćwikowski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.